

Wiara, nadzieja i miłość Maryi



Jacek Woroniecki OP

PEŁNIA ŁASKI

Słowa Archanioła Gabriela „łaskiś pełna”, tak dobrze nam znane ze sceny Zwiastowania, otwierają przed nami niezmiernie horyzonty doskonałości duchowej Matki Najświętszej. Ta pełnia łaski, którą Jej zwiastun Wcielenia oznajmia, nie zaczyna się dopiero od chwili, gdy Maryja staje się Matką Zbawiciela: nie, ona Jej towarzyszy od samego poczęcia – w łonie Matki, kiedy to cudownym przywilejem miłosierdzia Bożego przez wzgląd na zasługi Tego, któremu przeznaczoną była na Matkę, została uchroniona od skazy grzechu pierworodnego, tak, iż nic nigdy w Niej nie stanęło na przeszkodzie pełnemu działaniu nadprzyrodzonych darów Bożych.

Pełnia ta nie stała jednak bynajmniej w miejscu. Owszem, w miarę jak z rozwojem duszy rosła jej pojemność, i łaska w niej wzrastała. Podstawą zaś tego wzrostu było u Najświętszego Dziewczęcia nie co innego niż u każdego z nas, a mianowicie wierność łasce, wierność w najdrobniejszych rzeczach codziennego życia. Wierność to bowiem sprawia, że Stwórca, który nie chce dać się prześcignąć swemu stworzeniu, za każdą wierną odpowiedź łasce darzy ją nową większą od poprzedniej.

Dzięki swej wierności Matka Najświętsza była więc w ciągłym rozwoju i ciągłym postępie duchowym, a jednocześnie była zawsze w posiadaniu pełni łaski. To znaczy, że w każdym

momencie życia posiadała ją w tym stopniu, w jakim to tylko dla Niej możebne, nic nie roniąc z tych bezcennych skarbów, które Bóg zlewał w Jej duszę.

Ale z łaską uświęcającą jest to samo co i z samą duszą, w której ona ma swe siedlisko: poznać, ani nawet uświadomić ich sobie bezpośrednio nie możemy. Dopiero działalność władz duszy – rozumu i woli sprawia, że dochodzimy do przekonania o istnieniu tego pierwiastka duchowego, który nas ożywia i jest w nas ośrodkiem całej naszej działalności. Podobnie i łaskę uświęcającą poznać możemy tylko przez jej wpływ na działalność tych wyższych władz duszy, przez przeistoczenie ich działalności i uzdolnienie ich do czynów nadprzyrodzonych, dających nam możliwość wejść w stosunki z samym Bogiem.

To przeistoczenie naszych władz duchowych na modłę Bożą, odbywa się za pomocą cnót teologicznych – wiary, nadziei i miłości, będących jakby upływami łaski uświęcającej, przenikającej z samej istoty duszy do jej władz duchowych rozumu i woli. Rozum przez wiarę, a wola przez nadzieję i miłość zostają zasilone od wewnątrz mocą Bożą; dzięki temu stają się one zdolne wnieść całe życie człowieka do Boga i tak pokierować całą naszą działalnością moralną, aby nas kiedyś u kresu życia doprowadziły do oglądania Boga „twarzą w twarz“.

O łasce przeto uświęcającej naszą duszę w samej jej istocie możemy sądzić tylko po działalności naczelných władz duszy rozumu i woli, przeistoczonych i wzniesionych na wyższy nadprzyrodzony poziom przez wiarę, nadzieję i miłość. Jest to nam, ma się rozumieć, dlatego tylko możliwe, że istnienie samej łaski i cnót jak w ogóle całego porządku nadprzyrodzonego zostało nam przez Boga objawione.

I o pełni łaski Matki Bożej możemy przeto mieć pewne wyobrażenie, gdy się przyjrzymy cudownemu rozwojowi cnót teologicznych w Jej życiu. O, zapewne nie odkryją nam one całkowicie piękna Jej duszy, tak do głębi przeniknionej łaską

– ten widok samemu Bogu tylko został zarezerwowany – ale dadzą możliwość poznania jak ta łaska, ukryta przed naszymi oczami w duszy Przekzystej Dziewicy, promieniowała na zewnątrz i jak przez cnoty teologiczne kierowała całym Jej życiem.

NAJWYŻSZE WZORY

Jeśli św. Paweł mógł się odważyć na te słowa „Bądźcie moimi naśladowcami jakom ja jest Chrystusa” (I Kor. IV, 16), to o ile więcej miała do tego prawo Najświętsza Panna Maryja. Boć jasnym jest, że nie może tu chodzić o naśladowanie Zbawiciela w tej lub innej poszczególnej czynności, lecz w tym, co było naczelnym nastawieniem Jego woli, zawsze oddanej Bogu, jak to sam powiedział: „Bo ja co Mu się podoba, czynię zawsze” (Jan VIII, 29). Jedna Matka Boża wolna od wszelkiego grzechu, mogła te słowa w najściślejszym ich znaczeniu powiedzieć. Stąd też jest Ona dla nas po Chrystusie najwyższym wzorem doskonałości, jedynym, w którym żadnej skazy nie możemy dostrzec, niczego takiego, czego byśmy nie mieli naśladować.

Ale jeśli idzie o cnoty teologiczne, które nas szczególnie mają tu zająć, to rzecz się ma inaczej: Oto Matka Najświętsza jest najwyższym wzorem, ponad którym już żadnego innego doskonalszego nie ma, a to dla tej prostej racji, że w duszy Chrystusa Pana łączność z Bogiem odbywała się w sposób o wiele wyższy niż ten, jaki nam umożliwiają cnoty teologiczne wiary, nadziei i miłości.

Dusza Chrystusowa, tak ściśle połączona ze Słowem Bożym w jednej Boskiej osobie od pierwszej chwili, kiedy została stworzona w łonie Najświętszej Dziewicy, miała nieustające widzenie Boga takie, jakie dusze zbawione mają w niebie, a tylko pełniejsze i doskonalsze niż wszystko, co sobie możemy wyobrazić w tej dziedzinie. Stąd wynika, że na wiarę w duszy Zbawiciela nie mogło być miejsca, skoro wiara jest uznaniem za prawdę tego, czego się jeszcze nie ma, a Chrystus był od pierwszej chwili swego istnienia w posiadaniu bezpośrednim Boga. Jedną cnotę miłości miał On w całej pełni, bo miłość

łączy duszę z Bogiem niezależnie od tego, czy On jest jej obecny, czy też nie. Ale tę miłość miał On już w formie niebieskiej, a nie ziemskiej, tak jak ją mają Święci w niebie bez osłony, bez pośrednictwa poznania rozumowego, czerpiącego swe dane ze zmysłów.

Jakże inaczej się działo w duszy Matki Bożej! Będąc stworzeniem, takim jak każdy z nas, póki żyła na ziemi podlegała całkowicie prawom naszej natury, i jedyny w dziejach ludzkości przywilej Niepokalanego Poczęcia nic nie mógł tu zmienić. Nie mogła Ona mieć już w tym życiu widzenia niebieskiego Boga, ale poznawała Go jak i my drogą zmysłów i rozumu. Przeto naczelne władze Jej duszy potrzebowały koniecznie tej pomocy Bożej, jaką nam wszystkim dają cnoty teologiczne, ale cnoty te w Niej dochodziły do największej doskonałości, jaka kiedykolwiek zajaśniała w duszy ludzkiej, gdyż działały we władzach czystych, nieskałanych grzechem pierwotnym i przez to gotowych się całkowicie, bez żadnego sprzeciwu, poddać działaniu łaski Bożej.

Oto jest racja, dla której zastanowienie się nad cnotami teologicznymi Najświętszej Panny przedstawia dla nas taką doniosłość. We wszystkich dziedzinach wiedzy staramy się badać odnośne zjawiska na najwybitniejszych okazach lub przejawach, tam gdzie właściwe im cechy występują najdobitniej na jaw. Otóż gdy idzie o życie nadprzyrodzone i jego naczelne czynności jakimi są wiara, nadzieja i miłość, nigdzie nie znajdziemy tak czystych i głębokich ich wzorów, jak w duszy Maryi.

Od Niej to mamy się uczyć, jak wierzyć słowu Bożemu, jak ufać bez granic Jego miłosierdziu i jak kochać Boga ponad wszystko.

NAJCENNIJSZE ŹRÓDŁO ZASŁUGI

W dziedzinie cnót teologicznych wiary, nadziei i miłości Najświętsza Panna jest dla nas najwyższym wzorem, ale jest i czymś więcej: a mianowicie źródłem i to źródłem zasług

zdobytymi tymi właśnie cnotami i dodanych do niezmiernych zasług Chrystusa Pana na to, abyśmy i my z nich też czerpali.

Aby to lepiej zrozumieć przypomnijmy sobie te ciekawe słowa św. Pawła, w których odkrywa nam tajemnice łączności naszych zasług z zasługami Chrystusowymi.

„Dopełniam, pisze on w liście do Kolosan, na ciele moim, czego nie dostaje uciskom Chrystusowym za ciało jego, którym jest Kościół” (Kol. I, 24).

Nie znaczy to bynajmniej, by w męce Chrystusowej czegoś brakowało, by była niedoskonała, niewystarczająca dla zbawienia świata i by św. Paweł miał te braki uzupełnić. Bynajmniej, – doskonała w całej pełni, męka Zbawiciela zaprasza nas do współdziałania w zbawieniu świata. Chrystus Pan raczył nas powołać do uczestnictwa w tym wielkim dziele przez łączenie naszych cierpień z Jego cierpieniami i naszych zasług z Jego zasługami. Aby móc czerpać ze skarbu zasług Chrystusowych, trzeba samemu coś do tego skarbcza wpłacać i stać się, jakby się dziś powiedziało, udziałowcem; niosąc swój krzyż, trzeba, jak ów Szymon Cyrenejczyk pomagać Panu Jezusowi dźwigać Jego krzyż, najcięższy ze wszystkich, bo będący karą za grzechy całego świata. Stąd też, „według Bożego rozkazu, kto nie doznał goryczy ni razu, ten nie dozna słodyczy w niebie”.

Nie jest to więc niedoskonałością męki Chrystusowej, że potrzebuje dopełnienia z naszej strony, ale przeciwnie wielką jej doskonałością. Niepojętym zaszczytem jest dla nas, że nie biernie tylko przyjmujemy owoce Odkupienia, ale że w tym dziele, największym jaki świat widział, mamy być czynni, że wchłaniając w siebie jego łaski, mamy z nimi współdziałać dla zbawienia innych.

W świetle tej nauki jakże cudownie przedstawia się nam rola Matki Najświętszej. Jeśli każdy z nas jest powołany do uczestnictwa w dziele Odkupienia, to o ile więcej jeszcze Ona,

która samego Odkupiciela na świat wydała i która potem sama jedna na Golgocie z całą świadomością łączyła ofiarę z ofiarą dokonywującą się na krzyżu.

Jest między Nią a nami ta wielka różnica, że my musimy najpierw za siebie pokutować, siebie oczyszczać od tego wszystkiego, co nas zanieczyściło w oczach Bożych; przychodzimy na świat z długami grzechu pierworodnego, który najczęściej powiększamy codziennymi wykroczeniami, i wiele czasu potrzeba nam po nawróceniu, aby własne długi spłacić i móc już swobodnie pracować na dochód wielkiego Chrystusowego dzieła Odkupienia dusz.

Otóż Matka Najświętsza zaczęła swe życie bez takiego zadłużenia, dzięki czemu od pierwszej chwili swego istnienia mogła składać do skarbcza Chrystusowego wszystko to, co w oczach Bożych może mieć wartość zasługi. Przeczysta w całej swej istocie, nim jeszcze poznała wielkie swe przeznaczenie, zaczęła już nieświadomie pracować na rzecz odkupienia świata, które wkrótce miało być dokonane przez Jej Boskiego Syna.

A więc w skarbcu Odkupienia, obok zasług Chrystusa o nieskończonej wartości są i zasługi świętych Pańskich czerpiące, ma się rozumieć, w łączności z zasługami Chrystusa całą swą wartość. Są tam, cenniejsze od wszystkich innych zasługi Matki Najświętszej, najczystsze, najpotężniejsze, najściślej z zasługami Chrystusowymi złączone, a między nimi szczególnym blaskiem świecą zasługi jej cnót teologicznych wiary, nadziei i miłości, będące tym, co w życiu duchowym przedstawia największą wartość w oczach Bożych.

Pierwsze miejsce zajmuje, ma się rozumieć, miłość będąca samym źródłem wszelkiej zasługi, tak iż bez niej o żadnej zasłudze mowy być nie mogło. Ale nią natchnione i wiara i nadzieja mają też specjalną wartość nadprzyrodzoną, tak, iż każda z nich specjalnie zasługuje na uznanie ze strony Boga dzięki temu szczególnemu promieniowaniu czci i chwały, które się z nich do Boga wznosi.

Cnoty tedy teologiczne Matki Najświętszej nie tylko są dla nas najwyższymi wzorami wiary, nadziei i miłości, ale też i źródłem, w którym mamy nasze, tak często niedomagające cnoty rozświecać, zasilać, zagrzewać. Wolno nam zawsze zwracać się do tej Matki Najlepszej z prośbą o wzmożenie w nas tych głównych czynników życia nadprzyrodzonego, jakimi są wiara, nadzieja i miłość, a to na mocy tych zasług, które Ona tymi cnotami zdobyła i które złożyła w skarbcu zasług Chrystusa. Wszak one tam dla nas zostały złożone!

Winniśmy nabrać zwyczaju, aby w chwilach, gdy w nas wiara, nadzieja i miłość będą nie domagać, wołać do Maryi: „przez Twą wiarę, wzmóż moją wiarę, przez Twą nadzieję, podtrzymaj moją nadzieję. Twoją miłością rozpal moją miłość”.

WIARA MARYI

W OKRESIE TAJEMNIC RADOSNYCH

“Błogosławiona któraś uwierzyła”. Oto pierwsza pochwała Maryi z ust ludzkich wyszła, i sławi Ją za Jej wiarę, za to, co jest w nas początkiem życia nadprzyrodzonego.

Św. Elżbieta, bardziej niż kto inny, mogła rozumieć, co znaczy wiara słowu Bożemu: oto jej mąż Zachariasz za brak mocnej wiary został ukarany odebraniem mowy, a wszak on, jako kapłan, w Piśmie św. odczytany, winien był bez wahania przyjąć zapowiedź Syna, który w duchu Eliasza wyprzedzi przyjście Zbawiciela. Proroctwa Starego Testamentu jawnie wskazywały, że czas nadejścia Mesjasza już się zbliżył, i stary kapłan, gdyby był wierniejszy swemu Bogu, byłby mógł się zdobyć na prostą i ufną wiarę słowu Archanioła Gabriela i nie żądać od niego znaku, po którym by mógł poznać, że posłannictwo jego jest od Boga.

Jakże inaczej zachowała się wobec zwiastuna planów Bożych, młoda dziewczeczka zaślubiona Józefowi z Nazaretu. Nieświadoma jeszcze swego wielkiego powołania, idąc za natchnieniem Bożym ofiarowała była Bogu swe dziewictwo, a gdy obyczajem swego

ludu zaślubioną została swemu krewnemu, bez trudu uzyskała od niego, że i on za Jej przykładem wyrzekł się pożycia małżeńskiego, aby lepiej Bogu służyć i lepiej się przygotować na przyjście Mesjasza. Wiedzieli oni dobrze, że narażają się przez to na uprzedzenia swego otoczenia, które przede wszystkim w potomstwie widziało dowód błogosławieństwa Bożego i z pewną pogardą patrzyło na małżeństwa bezdzietne, ale szli oboje za natchnieniem Bożym, ufając, że Pan sam najlepiej pokieruje ich życiem.

Usłyszawszy tedy, że ma porodzić Syna, słusznie Maryja mogła się zdziwić, nie pojmując, jak to się da pogodzić z Jej ślubem dziewictwa. Nie pyta jednak o znak, jak to uczynił Zachariasz, lecz z całą prostotą przedstawia niebieskiemu Zwiastunowi swą trudność, a usłyszawszy odpowiedź, całkowicie uspokojona odpowiada: „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie wedle słowa twego“.

I my winniśmy za przykładem św. Elżbiety podziwiać wiarę Najświętszej Panny w tej przepięknej scenie Zwiastowania, której nigdy dość podziwiać nie przestaniemy. Jak cudownie zamyka Ona ten długi szereg mężów i niewiast wielkiej wiary Starego Przymierza, który nam św. Paweł wylicza w swym liście do żydów (II, 11), poczynając od Abrahama a kończąc na Dawidzie. Ale Ona ich wszystkich przekracza, i Jej akt wiary w odpowiedzi na zwiastowanie anielskie jest najdoskonalszym przejawem tej pierwszej cnoty teologicznej, jaką jest wiara, a jednocześnie najpłodniejszym w skutki.

Prostym dziewiczym swym umysłem Maryja od razu pojęła całe piękno planu Bożego zawarte w tym, aby Matka Mesjasza pozostała dziewicą, i głęboko przeświadczona, że „u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne” , bez wahania poddała się świętej woli tego, któremu się była już od dziecka całkowicie oddała.

Aktem wiary Maryi dokonało się dzieło Wcielenia. Bóg, który „wielkim szacunkiem rozporządza nami“ (Mądr. XII, 18), żadnego

nie chciał tu wywierać zewnętrznego przymusu, ale czekał na to dobrowolne przyzwolenie najpiękniejszego stworzenia, jakie z rąk Jego wyszło, aby dokonać Wcielenia Syna Bożego i rozpocząć dzieło Odkupienia ludzkości. Raczył On plany uzależnić od tego aktu wiary Maryi, chcąc przez to dać Jej szczególny udział w zbawieniu świata

Oto doniosłość wiary Matki Bożej w tym pierwszym momencie, gdy zjawia się w dziejach świata na kartach Ewangelii.

I czyż można się dziwić słowom św. Elżbiety, która jedna z pierwszych musiała się dowiedzieć co w Nazaret zaszło! Czyż można razem z nią nie powtarzać: „Błogosławiona, któraś uwierzyła”!

NADZIEJA MARYI

W OKRESIE TAJEMNIC RADOSNYCH

Najpiękniejszą formułą nadziei w ustach Matki Najświętszej są te słowa z Jej kantyku Magnificat: „Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest”; i jak w scenie zwiastowania podziwiamy wiarę Maryi wobec objawionego Jej powołania, tak w scenie nawiedzenia mamy wielki dowód Jej niewzruszonej nadziei. Wobec wielkich zadań, jakie Bóg na Nią włożył i wielkich obietnic, które im towarzyszą Maryja nie cofa się małodusznie, nie wymawia się niegodnością, lub słabością, ale ufna w moc i miłosierdzie Boże, z całą gorliwością staje do spełniania swego wielkiego posłannictwa.

Cóż to jest ta cnota teologiczna nadziei, która wyrasta z wiary? Jest to napięcie duszy wrywającej się do dóbr, które wiara przed nią stawia i które tak bardzo ją do siebie pociągają. Ale to wrywanie się do Boga i do tego wszystkiego, co nam w swym objawieniu za cel stawia, byłoby szaleństwem, gdyby Bóg nie pouczał nas przez tą samą wiarę, że mamy to wszystko osiągnąć nie samymi przyrodzonymi siłami naszej duszy, ale tymi siłami wzmożonymi Jego pomocą nadprzyrodzoną. Zbawienie duszy i wszystkie dobra wiekuiste, które Bóg nam

obietcał stają się nam możliwe do zdobycia dzięki tej pomocy, którą nam Bóg zapewnia i która nigdy nie zawiedzie tych co z dobrą wolą ją przyjmują do duszy.

I oto boska cnota nadziei, to nie tylko samo pożądanie z całej siły duszy dóbr wiekuistych, w których znajduje się nasze szczęście, to jeszcze i ufność, że ten Bóg, który nas do siebie pociąga wzmocni nas tak swą łaską, że dzięki Niemu dotrzemy do Niego.

Na tym właśnie polega doskonałość nadziei i bardzo mylili się ci, którzy żywili uprzedzenie do cnoty nadziei i chcieli, jeśli nie wykluczyć ją całkowicie z życia chrześcijańskiego, to przynajmniej ograniczyć jej zakres działania do początków tylko życia duchowego. Nie zdawali sobie oni sprawy, jaki potężny hymn chwały Boga zawarty jest w każdym naszym akcie nadziei przez to, że jest ona wyznaniem nieskończonego Jego miłosierdzia, będącego, jak wiemy, najwyższym Jego przymiotem i największym dla naszych umysłów dowodem Jego wszechmocy.

Nic też dziwnego, że Kościół potępił tych, którzy w XVII w. szerzyli uprzedzenia do boskiej cnoty nadziei i że zawsze nauczał jej konieczność w życiu chrześcijan w każdym momencie życia duchowego, nawet na najwyższych szczeblach jego rozwoju.

I w życiu Matki Najświętszej nadzieja odegrała w całej pełni swą rolę, a pierwszym momentem, w którym możemy ją zaobserwować i podziwiać, jest tu scena nawiedzenia i przecudna pieśń, w której ją wyraziła.

Zrozumiała Ona dobrze, że te zaiste wielkie rzeczy, do których została powołana, Bóg w Niej i dla Niej czyni wszelako nie bez Niej; że przeto ma się całkowicie swemu powołaniu oddać, ale że w wykonaniu go winna rachować przede wszystkim na Tego, „który mocen jest i święte imię Jego, a miłosierdzie Jego od narodu do narodu bojącym się Jego“.

Oto nadzieja Matki Najświętszej prześlicznie przez Nią samą wyrażona, nadzieja, która miała Jej towarzyszyć w ciągu całego

życia – od Betlejem poprzez Kalwarię aż do śmierci i Wniebowstąpienia.

Przepięknie zajaśniała ona w Kanie Galilejskiej na onych godach, w czasie których spowodowała pierwszy przejaw boskiej mocy cudotwórczej Zbawiciela. „Cokolwiek wam rzecze to czyńcie”, mówi Matka Jezusa do sług oblubieńca, pomimo pozornej odmowy ze strony Syna. Ona już zna skarby zawarte w Jego Sercu, wie jak to Serce jest „wielce miłosierne”, jak jest „bogate dla wszystkich, którzy Go wzywają”. Toteż ufnie idzie do Niego, nie zniechęcona odmową mającą niewątpliwie to jedno na celu, aby pobudzić do tym większej nadziei i ufności i uzyskać przez to upragnioną łaskę.

Co za przykład dla nas, aby wszelką modlitwę głęboko przeniknąć nadzieją w miłosierdzie Boże, aby „się modlić i nigdy nie ustawać” (Łuk. XVIII, 1).

MIŁOŚĆ MARYI

W OKRESIE TAJEMNIC RADOSNYCH

Św. Tomasz tłumacząc w swej Summie racje, które skłoniły Boga do zesłania nam swego Syna na ziemię, podaje między innymi i to, że Wcielenie Słowa Bożego w wielkim stopniu się przyczyniło do wzmożenia w nas cnót teologicznych wiary, nadziei i miłości. Gdy idzie o miłość, to jasnym jest, że ten wielki dowód miłości, jaki nam Bóg we Wcieleniu okazał, stał się najpotężniejszą pobudką do odpłacenia Mu z naszej strony miłością. Ponadto jakże Wcielenie uprzystępniło nam przedmiot naszej miłości, dając nam możliwość w osobie Chrystusa kochać nie tylko człowieka ale i Boga!

Łatwo sobie wyobrazić wobec tego jak cudowny musiał być rozkwit miłości Bożej w duszy Maryi. Od chwili, kiedy poczęła w swym dziewiczym łonie Zbawiciela i szczególnie od chwili, kiedy Go porodziła w Betlejem i zaczęła piastować na swym łonie. Już i przedtem odkąd doszła do używania rozumu, w szczególności zaś, odkąd w dniu Ofiarowania w świątyni

całkowicie oddała się na służbę Bogu, Najświętsza Panna całą swą duszą była złączona z Bogiem, bo jako niepokalanie poczęta nic nie miała w sobie coby w najmniejszym choćby stopniu hamowało poddanie się Jej woli, woli Bożej.

Nigdy bowiem nie można dość silnego nacisku kłaść na to, że miłość Boga nie jest jakimś uczuciem czy wzruszeniem, ale że jest ona stałym nastrojem woli, która chce Boga, albo raczej chce siebie Bogu oddać, całym swym jestestwem Jemu się podporządkować, Jego chwale służyć. Ten nastrój woli czasami pociąga za sobą jakieś wzruszenie uczuciowe, które też swe siły żywotne oddaje Panu Bogu, ale to jest drugorzędne i niezależne od naszej woli, a więc nieistotne i niekonieczne. To miała na myśli Generałowa Zamojska, gdy mawiała: „uczucie jest niczym, wola wszystkim”.

Istotnym w miłości jest oddanie swej woli Bogu, jak to już sam Zbawiciel powiedział w tych słowach: „Kto zna moje przykazania i zachowuje je, ten jest który mnie miłuje”.

Że w przeczystym Sercu Maryi Panny kwitły najpiękniejsze uczucia miłości dla Boga i dla Bożego Dziecięcia, które swą pierś karmiła, o tym nie można wątpić; ale i u Niej nie na tych uczuciach polegała miłość Boża, lecz na tym całkowitym oddaniu siebie Bogu, na tym głębokim nastroju woli, który sprawiał, że ponad wszystko pragnęła pełnić wolę Bożą, że to pełnienie woli Bożej było naprawdę pokarmem Jej duszy (Jan IV, 34).

Dzięki tej miłości, którą łaska rozlewała w Jej duszy, Matka Najświętsza, całkowicie oddana swemu Boskiemu Dziecięciu cudownie spełnia rolę, którą Jej Opatrzność wyznaczyła w dziele Odkupienia. Były w Niej i jasne chwile, pełne radości i upojenia, ale były i chwile niepokoju i udręki i bólu, gdy tylko Jej Synowi zagrażały niebezpieczeństwa. A nie kazały one na siebie długo czekać.

Oto już w Betlejem szukają Go siepacze Heroda niespokojnego o

swą władzę królewską i zmuszają Świętą Rodzinę do ucieczki do Egiptu. W świątyni starzec Symeon zwiastuje stokroć większe niepokoje i bóle, które kiedyś jak miecz mają przesyć Serce Dziewicy Matki, a krótkie rozstanie z dwunastoletnim Synem i pierwsze Jego słowa wtedy wyrzeczone, które nas doszły, zwiastują inne tragiczne rozstanie, gdy dla sprawy Ojca wypadnie duszę swą położyć za owce swoje.

Nie, miłość Boga w duszy Matki Najświętszej to nie tkliwe uczucie, to nie przemijające wzruszenie, to nie sielanka, jak to się nieraz myśli, gdy się o miłości mówi! To mocny, głęboki nastrój woli, który sprawia, że stale, zawsze, z wciąż rosnącym napięciem poddaje się ona Bogu i Jego świętej woli, że Go kocha nade wszystko, więcej od samej siebie, że siebie samą kocha dla Boga i pragnie, aby każdy moment Jej życia, każde poruszenie serca, było ku chwale Tego, który Ją stworzył tak piękną i czystą i którą uczynił błogosławioną między niewiastami.

W tym nastroju woli tkwi cała moc duchowa Najświętszej naszej Matki, tu jest źródło Jej zasług, które złożyła do skarbcza zasług Chrystusowych, aby wszystkie Jej dzieci z nich czerpały aż do końca wieków.

c.d.n.

Źródło: Woroniecki J. (1939). *Wiara, nadzieja i miłość w życiu Najświętszej Maryi Panny*. Mariański Instytut Różańcowy.